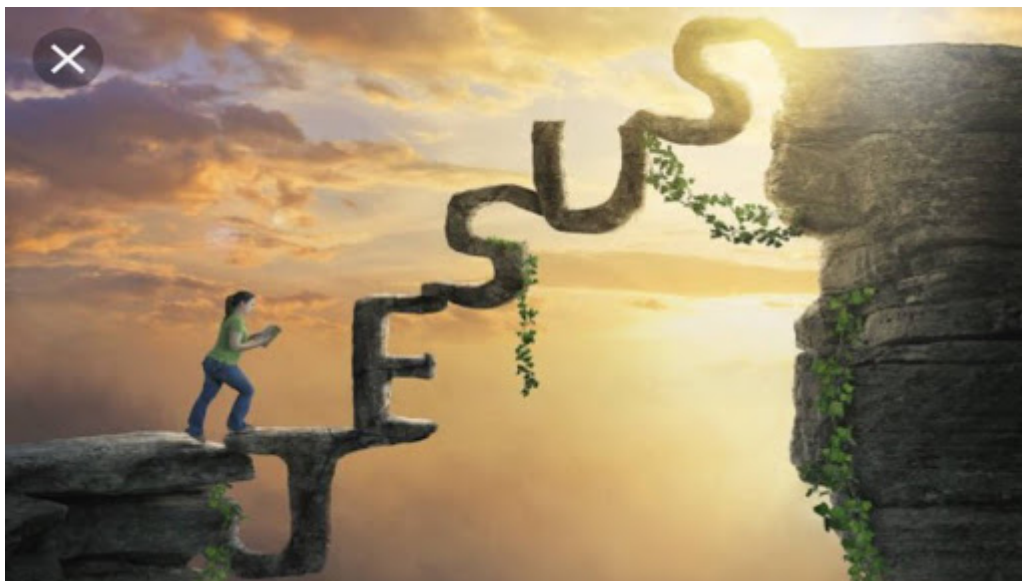


Chrystus jest drogą



Bycie w drodze niesie ze sobą wiele niepewności, wiąże się z różnymi niewygodami i wyrzeczeniami, oznacza jakąś zamierzoną destabilizację, bo przecież obraliśmy jakiś cel, do którego chcemy dotrzeć, opuściliśmy wygodną kanapę, by wyruszyć w podróż. Wspominamy wyjazdy: najpierw dotarcie na czas do lotniska, wleczenie za sobą bagażu, męka odprawy lotniskowej, wreszcie sam lot, dotarcie do celu. I potem często mówimy: to była podróż mojego życia, cudowne wspomnienia, że zapomina się a całej fatydze bycia w drodze. Sama droga natomiast jest znakiem pewnej trwałości i pewności. Obierając drogę zakładamy, że bezpiecznie doprowadzi nas do celu, nawet jeśli jest to cel odległy, w tej chwili niewidoczny. Do dzisiaj istnieją ślady starożytnych traktów rzymskich, niektóre są jeszcze używane, bo dobrze wytyczona droga ma cechę trwałości, daje nam pewność osiągnięcia celu. Kiedy dzisiaj Pan Jezus mówi: Ja jestem drogą, to próbuje nas przekonać, że warto tą drogą iść, warto ją obrać jako cel swojego życia. Nie warto wchodzić na szlaki niepewne, bo można się zgubić, można zginąć. Również na tej drodze, jak na każdej innej mogą pojawić się zwątpienia, zniechęcenia trudami, dlatego tej drodze, którą jest Chrystus, trzeba zaufać. Pan Jezus mówi: *Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie*

miał światło życia. Chrystus jest drogą i jednocześnie Tym, który nas bezpiecznie prowadzi, oświeca. Chciejmy dzisiaj na nowo zaufać tej drodze. **[prob.]**